

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

| W Cesarstwie Austriackim: |               | Za granicą:          |         |
|---------------------------|---------------|----------------------|---------|
| Rocznie . . . . .         | 3 złr. 50 ct. | Rocznie . . . . .    | 8 mark. |
| Półrocznie . . . . .      | 1 „ 75 „      | Półrocznie . . . . . | 4 „     |
| Kwartalnie . . . . .      | — „ 90 „      | Kwartalnie . . . . . | 2 „     |

### Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczetowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

## Rady dla gospodarzy na czasie.

Jednym z głównych celów przy zakładaniu Kółek włościańskich było, podnieść gospodarstwa włościańskie; i jeżeli już dzisiaj niejaki postęp widzimy, to za kilkadziesiąt lat, przewrót zupełny nastąpi i wnuk wasz nie będzie chciał wierzyć staremu dziadkowi, że dawniej to gospodarstwo znacznie mniej przynosiło. Ale mimo to, źle jest z gospodarstwem naszym, bo ceny zboża niskie i co rok mniej gospodarz bierze za nie, pogadajmy więc, jakby ten brak wynagrodzić.

Przypatrzmy się też z bliska naszym gospodarstwom włościańskim. — Widzimy bardzo często gospodarstwa, na których właściciel jego utrzymać się ledwie może, nie ma nawet, jak to mówią, co jeść. Dla czego? bo jest niezaradny, nie ma zmysłu oszczędności, nie umie gospodarzyć — jednym słowem nie umie się rządzić. Zagroda jego przedstawia widok nędzy i opuszczenia, budynki obszarpane, bydełko mizerne, rola nieczyszczona, zboże ma z pola nędzne. Obok niego ma gospodarstwo człowiek zaradny i gospodarz dobry i zdolny. Tutaj wszystko inaczej wygląda. Rola należycie uprawiona wydaje obfite plony, inwentarz dobrze utrymany, budynki wypořádzone, zamożność poznać na każdym kroku. Ten umniejszony dochód z cen zboża może pierwszego, to jest tego niezaradnego, do ruiny doprowadzić, gdy

tymczasem tego drugiego gospodarza, człowieka zaradnego, fachowo wykształconego w swoim zawodzie, nie zrujnuje; wprawdzie uszczerbek mu zrobi w dochodach, ale on się już postara oszczędnością i rzędnnością nadzwyczajną uszczerbek ten pokryć.

Zdarza się nie rzadko, że gospodarstwo chociaż zadłużone, to jeszcze gospodarz mógłby się utrzymać i powoli długi popłacić, ale braknie mu znajomości swego zawodu, traci głowę i rozum, i nie rzadko szuka pociechy w kieliszku i marnieje do reszty. Gospodarstwo wtenczas tylko może się podnieść i pokryć ową stratę w cenach zboża, jeżeli rolnictwo połączone jest ściśle z umiejętną hodowlą inwentarza.

Większa część naszych gospodarstw włościańskich na to głównie cierpi, że hodowla inwentarza zaniedbana i nieumiejętnie prowadzona. Rolę każdy gospodarz jako tako uprawi i nawiezie choć lada jakim i chudym nawozem, a jak i tego zabraknie, to w głowę się podrapie i pomyśli: „Ano, lepiejby było, gdyby mi było więcej starczyło, aleć kiedy nie ma, to obyć się musi.“ Że to się mści na kieszeni gospodarza na lata długie, że to złe jest, o tem taki gospodarz nie myśli, a tem mniej myśli o tem, aby się starać mieć więcej podostatkiem mierzwy i to dobrej mierzwy. Dostateczną ilość mierzwy wtenczas mieć będziemy, jeżeli umiejętnie i troskiwie będziemy hodowali inwentarz. Wtenczas nie będziemy tak głośno na biedę narzekali, bo i rola będzie nam

obfite plony wydawała i grosza za inwentarz więcej nam będzie służyło do kieszeni.

Urządzenie całego gospodarstwa powinno być dla gospodarza niejako warsztatem, gospodarz zaś sam powinien być majstrem, który umiejętnie na tym warsztacie umie pracować. Gospodarz ma kawał ziemi, na której powinien umieć tyle wygospodarzyć, że nie tylko powinno mu starczyć na utrzymanie siebie i swej rodziny, ale powinien coś odłożyć i na czarną godzinę i na przyszłość dla dzieci swoich. Ziemia i powietrze ją otaczające są na usługi gospodarza, byle tylko gospodarz umiał z nich korzystać.

Przyjętą powszechnie zasadą jest po pierwsze: Chować tyle tylko inwentarza, ile jest paszy wystarczającej do dobrego utrzymania; po drugie: trzymać inwentarza lepiej mniej, a dobrze go utrzymać, niż wiele, a lichy paść. Starać się zatem powinien gospodarz, aby miał jak najwięcej paszy, aby mógł ile możliwości jak najwięcej utrzymać inwentarza. Jak wielką zaś ilość inwentarza można utrzymać w gospodarstwie, tego tak dokładnie oznaczyć nie można, bo to zależy od miejscowych warunków, od gatunku ziemi, od ilości łąk i tym podobne, i to każdy gospodarz sam najlepiej powinien wypośredkować. Chodzi przedewszystkiem o to, jak ten inwentarz utrzymać? Inwentarz paszę jaką zje, powinien nam zapłacić. W jaki sposób najkorzystniej tę paszę zapłaci? tego także przepisać nie można, bo i to zależy od warunków miejscowych. W pobliżu miast, gdzie

jest zbyt na mleko, najlepiej gospodarz wyjdzie, jeżeli będzie trzymał odpowiednią ilość krów i mleko do miasta sprzedawał. W dalszem oddaleniu od miast nie może się w to wdawać, boby odstawa mleka do miasta była za daleka i za kosztowna. Tam powinien gospodarz trzymać mniej krów, a chować więcej młodego bydła i sprzedawać i spieniężać, także masło i ser, które ma na zbyt. Przytem chować powinien odpowiednią ilość trzody chlewnej, któraby odpadki kuchenne, serwatki i tym podobne rzeczy zużywała. Za 2- do 3-letniego wołca, lub cielną jałowicę, albo świeżo pociętą, dobrze wychowaną, można wziąć 50 do 90 złr., a nawet i więcej. Prawda, że wychowanie takiej sztuki bydła kosztuje, ale opłaca się bardzo dobrze, jeżeli tylko paszę nam zapłaci, a zapłaci takową, jeżeli dobrze wychowana. Licho wychowany wołec lub jałowica nie tylko że nie zapłaci paszy, ale i mierzwa od niego licha. Na lichej i jałowej mierzwie zboże liche, a choć czasem w słomę jako tako wyrośnie, to ziarno chude i nie sypie.

Ale wróćmy do naszego zadania i pokażmy jeszcze inne sposoby, żeby ten zmniejszony dochód w inny sposób napędzić. Ileż to reńskich mogłyby nasze gospodynie i córki podczas tych długich zimowych wieczorów do kieszeni naszych napędzić, miasto przepędzać na próżnowaniu, lub zabawie czas tak drogi? Przez wyroby przemysłu domowego, jakżeż pożytecznie i przyjemnie czas ten zimowych wieczorów przechodzi? a ileż to wydatków przez to się ujmuje, robiąc to wszystko w domu, co dotychczas

## Smierć i żona od Boga przeznaczona.

Opowiadanie kolegi.

spisał **Francoiszek Marzec.**

Chodziłem wtenczas do czwartej klasy szkoły *główniej* czyli *normalnej* w mieście B..... Nauki nie opuszczałem nigdy, bom nigdy dzięki Bogu nie chorował, a z innego powodu nie mógłbym być w domu pozostać; rodzice moi acz biedni, obchodzili się bezemnie przy gospodarstwie w czasie nauki szkolnej. I tak, czy zima, czy lato, biegłem z rodzinnej wioski, może o jakie pięć kilometrów odległej, do miasta na naukę. Dziwili się nieraz nauczyciele mojej wytrwałości — lubili mię, a zem się przytem dobrze uczył, przedstawiali mię nieraz innym za przykład.

Ale jeszcze większy spotykał mię zaszczyt. Oto ja bywałem zwykle wyznaczany przez nauczyciela, abym *uważał* podczas jego nieobecności i *zapisywał* tych, coby hałasowali lub jakichkolwiek dopuszczali się wykroczeń względem przepisów szkolnych. Co to za *urząd znamienity* w szkole! Dziś po szkołach już się to nie praktykuje; na utrzymanie karności znane są odpowiedniejsze środki i nauczyciel nie ma potrzeby ustanawiać z grona swych wychowanków strażnika, dozorującego i szpiegującego swych kolegów. Ale dawniej tak bywało i ja zwykle zapisywałem tych co *broili*. A im dłużej byłem na stanowisku owego policyanta, zadzierałem nos do góry i pozwalałem sobie nie jednego wybryku względem swych kolegów. Nie bałem się żadnego -- a oni mnie się bać musieli, bo jakby mi się który sprzeciwił, to go *zapiszę i bez pardonu dostanie w skórę* od pana profesora!

A jak każdy starał się być ze mną w przyjaźni! Ten podzielił się cukierkiem, tamten bułeczką lub ciasteczką, a i *centusie* znalazły się czasem w kieszeni!...

Ilu ja to miałem *serdecznych* przyjaciół? Ile ta obawa przed *zapisywaniem* wytwarzała w sercach dzieci złośliwości, obłudy, kłamstwa, nienawiści itp. *cnót pięknych*!...

Raz siedzę sobie za stołem na miejscu nauczyciela i zapisuję. Przychodzi do mnie jeden z moich kolegów Antoni (a był starszy i większy i nie lubił mi ustępować) i pyta się:

— Zapisałeś mię?

— Zapisałem...

— A dałem ci wczoraj centa...

— Tom cię też wczoraj nie zapisał.

— Masz dziś drugiego — a wymaż mię!

Wziąłem pokryjomu centa, a Antoniego wykreśliłem...

— Mam cię teraz! — zawołał Antoni, śmiejąc się złośliwie — dziś ty dostaniesz *na stolku* — oskarżymy cię przed ks. katechetą, że wyłudzasz od nas pieniądze!

— Tak, tak! — zawołało kilka głosów...

Zmieszałem się, przestraszyłem, a potem zacząłem rzucać łzy; żałowałem wszystkiego i wszystko mię złościło.

Przybył ks. katecheta do klasy na naukę religii. Wiem co mię czeka — siedzę zapłakany, nieśmiały, i smutny. Zauważył to zaraz ks. katecheta i zapytał:

— Co ci jest?

Spuściłem oczy ku ziemi i nie odpowiedziałem.

— Co jemu się stało? — wyrzekł znowu do wszystkich, wskazując na mnie.

Antoni podniósł rękę i rzekł:

— Ja powiem — proszę ks. katechety!

się kupowało? I mężczyznom nie byłby przemysł domowy nie do twarzy, a oderwałyby jednego od karczmy, drugiego od tańca, lub jakiej grzesznej zabawy. Nie mówię, żeby mężczyźni robić mieli płótno lub sukno, chociaż i to możliwe, ale wyrabianie rozmaitych drewnianych gospodarczych narzędzi, koszykarstwo, lub robienie sieci, pomnożyłoby nie raz dochód. Ogólnych przepisów tu dać nie można, bo wszystko zależy od stosunków miejscowych, — kto ma dużo wody, możeby zapuszczanie ryb dochody mu powiększyło? kto blisko miasteczka mieszka, możeby na uprawie ogrodowizn dobrze wychodził? Uprawa szparagów, cebuli, lub ogórków niejednoby dochód przyniosła, a na dowód powiem, że pewna poczciwa i pracowita matka ogórkom zawdzięczała, że syna przez szkoły przeprowadziła i na księdza wykierowała. W jednym miejscu hodowanie drzewek na sprzedaż dobrzeby się opłacało, gdzieindziej stosowna byłaby pasieka, a w innym znówu miejscu chów drobiu tłustego, jak kaczek, lub indyków przynosiłaby korzyść.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Z lustracyi Kótek rolniczych w pow. chrzanowskim

odbytej w r. 1887 przez p. Z. Gawareckiego.

Ze przeważna część ludności w Luszowicach jest objętą dla Kótek, pochodzi to ztąd także w znacznej części, że ona nazwyczajona jest w każdą niedzielę i święto, a oraz w każdy czwartek jako dzień targowy pójść do Chrzanowa i aż do nocy pozostawać w mieście. Pobyt taki częsty w mieście pociąga za sobą koszt, a przytem i na moralność musi

niekorzystnie wpływać. — Tutejsi gospodarze lubią się zajmować do kopalni lub żydom, byłoby to nie i owszem nawet byłaby to rzecz godna pochwały, gdyby to tak często się zdarzało ze szkodą całego gospodarstwa. Najem ten nieraz staje się bowiem powodem, że grunta tutejsze są późno i byle jak obrobione, lubo będąc więcej jak średniej dobroci ze swej natury, byłyby urodzajnymi przy dobrem gospodarowaniu i ulepszeniu gnojowisk, na które pakuja wprawdzie dużo ściółki leśnej, ale naturalnie najubożniej na to patrząc, że im woda deszczowa co najżyźniejsze części z gnoju zabiera.

Tutejszy wójt Spera, człowiek zacny i rozumny, ztąd też znany i ceniony w całej okolicy, przyrzekł że będzie się starał, aby Kółko mogło na nowo powstać w Luszowicach, czekamy za tem na dotrzymanie słowa.

W całym powiecie chrzanowskim tylko węglem kamiennym opalają. W Luszowicach mają węgiel z pobliskiej kopalni w Sierszy, gdzie płacą za jego dawny cetnar czyli 50 kilo po 12 centów. — Domy wszędzie mają kominy i w ogóle dość są porządne, lecz są za ciasno zabudowane. Ztąd też w czasie trzech pożarów w przeciągu lat czterech wydarzonych, gospodarze w Luszowicach ponieśli znaczne szkody i nawet przez to zubożeli, ponieważ nie byli asekurowani. Dopiero teraz nauczeni doświadczeniem jako prawdziwi Polacy, — bo to starodawne przysłowie powiada: „Mądry Polak po szkodzie“ — jakże to zaś źle, że my nie chemy być mądrzy przed szkodą i dopiero ona musi nas uczyć rozumu i zastanowienia. — Luszowianie trzy części swej wsi zaasekurowali. Ileżby jednak byli zyskali, gdyby zaraz choć po pierwszym pożarze poczęli się gromadnie ubezpieczać od ognia. To samo co tu mówimy o Luszowicach, stosuje się do wszystkich wsi polskich, gospodarze wszędzie żałują stosunkowo nieznacznego wydatku na asekurację od ognia, a jak przyjdzie nieszczęście, o które zwłaszcza w Galicyi nie trudno, boć raz po raz doniesienia są o pożarach, to wtedy dopiero bieda niezmierna, gdyż najzamożniejszy gospodarz, kiedy mu się spalą zabudowania i zbio-

— Więć mów.

Po mnie dreszcze obawy przeszły — zacząłem znówu płakać...

— On się martwi dlatego, że jeszcze nie był nigdy z pannami do asysty w kościele — powiedział Antoni.

Podniosłem głowę zadziwiony niezmiernie, spojrzałem na Antoniego nieśmiało; on jakoś dziwnie skrzywił usta...

— Doprawdy? — spytał ks. katecheta... i roześmiał się. Przeszedł się potem kilka razy po sali szkolnej, lecz wnet przystąpił do mnie, a spojrzawszy bacznie na moje odzienie, wyrzekł:

— No dobrze, dobrze — ubierz się na jutro do asysty, kiedy tego pragniesz.

Upadłem z deszczu pod rynną. Ani mi się nie śniło o żadnej asysty, do której przeznaczano panienki ze szkoły żeńskiej i chłopczyków z naszej klasy, odznaczających się w nauce lecz zwykle majątniejszych rodziców i pięknie ubranych — ja zaś ze wsi, mając tylko jeden wytarty a nawet połatany surdut i buty limanowskiej wyprawy a czchowskiej roboty, miałbym do ich grona należeć? Lecz cóż miałem w owem nieznośnym położeniu czynić? Należało albo całą sprawę wyjaśnić, albo mileżeć. Obawa przed karą zwyciężyła — i mileżałem.

Rzecz z ową asystą tak się miała:

Młodzież szkół normalnych, czcząc swego Patrona św. Jana Nepomucena, święciła jakoś w połowie maja kilka dni (oktawę) uroczyste w ten sposób, iż razem z nauczycielami chodziła zrana przed nauką na mszę św. do kościoła a popołudniu po nauce na nieszpory, podczas których to nabożeństw

śpiewano pieśń o świętym męczenniku. Przy ołtarzu zaś, przy którym kapłan odprawiał nabożeństwo, asystowało ze świecami kilka panienek i chłopców szkolnych, którzy parami wraz z księdzem wychodzili i wracali potem do zakrystyi.

Dni owych uroczystości oczekiwała młodzież z wielkiem upragnieniem co roku. Bo też to były chwile dla nich piękne miłe i uroczne. Po nieszporych stroiły dzieci znówu figurę św. Jana Nepomucena, znajdującą się nad stawem miejskim w kwiaty, gałązki i wieńce, przyczem śpiewano: „Witaj Janie z Bolesława...“ a echo anielskich głosów smętne, zachwycające, uroczne, rozlegało się po mieście, łzy wyciskało, i jakimś balsamem słodczy przepełniało duszę. Takiego momentu wzniosłego uczucia nigdy zapomnieć nie można! Dziś nie ma tych praktyk, dziś i nabożność przystroiła się w jakąś szatę nową...

Na drugi dzień zrana z wielką nieśmiałością poszedłem w celu tej nieszczęsnej asysty do zakrystyi. Już wszyscy inni chłopcy i panienki byli w pary poustawiani oprócz jednej, która widać, na mnie czekając, nie miała towarzysza. Dano mi jarzącą się świecę do ręki i postawiono mię w szeregu. Tu dopiero rozpoczęły się dla mnie męki piekielne. Sądziłem, że mój surducik i buty są wcale przyzwoite, bom je przecież wyczyścił, a do surduta przyszyłem sobie obok kościanych dwa guziki metalowe, czterocentowej najmniej wielkości — wszak to powinno korzystnie oddziaływać! Ale gdzie tam — to mię właśnie uczyniło śmiesznym! Panienki zaczęły kręcić noskami, chłopcy się uśmiechali dziwacznie i kpili sobie ze mnie... W głowie mi się zamęszało, zaszumiało, w oczach mi się zaćmiło; nie wiem, jak wyszedłem ze wszystkimi z zakrystyi, jak przechodziłem przez kościół, aż dopiero, gdy

ry w nich złożone, zostaje tak zrujnowany, jakby kosą podcięty. Powiadają, że częstą przyczyną tych pożarów w Galicyi bywa złość ludzka, gdyby i tak było, to asekuracja nie dopuściłaby jej złych następstw. Słyszeć się bowiem już nieraz dało, jak mściwy człowiek powiadał: Co mu zrobię choć go spalę, dostanie pieniędzy z asekuracji, to się jeszcze lepiej jak teraz odbuduje.

A przypominamy przy sposobności, że Kółka, czyli gospodarze do nich należący, asekurując się zbiorowo w Towarzystwie krakowskiem, tańszą opłatę mają jak gospodarze nie należący do Kółka, co więc stanowi ważną korzyść należenia do niego.

Co się tyczy jeszcze Luszowic, to przemysłu domowego niema tu żadnego. Lnu nawet od dawna nie uprawiają tu wcale, tak, że zapomeli sposobów jego uprawy i otrzymywania z niego włókna. Sądów koło domów mało, a pszczoły tylko trzech gospodarzy posiada.

Z Luszowic na Chrzanów udał się p. Lustrator w interesie Kółek kolejną do Oświęcimia, ztąd wracając pojechał do Zabierzowa pod Krakowem.

W Zabierzowie miejscowy kierownik szkoły, Pan Andrzej Myszał, były słuchacz agronomicznych kursów w Dublinach, miewa dla dorosłej młodzieży i dla włościan wykłady o rozmaitych przedmiotach tyczących się gospodarstwa wiejskiego. Od lat kilku jak te wykłady dwa razy w tydzień bardzo uczęszczane rozpoczęły się, skutki z nich nieulegające zaprzeczeniu, bo widoczne okazały się tutaj. Stan gospodarstwa bowiem nie tylko w Zabierzowie znacznie się podniósł, ale nawet jeszcze i w sąsiednich gminach, naśladujących chętnie dobre przykłady Zabierzowskich gospodarzy. Szczególniej postęp z powodu tych wykładów daje się widzieć w uprawie roli; w staraniu się o lepsze gatunki nasion zbożowych i warzywnych do siewu; w znacznem rozszerzeniu są uprawy konieczyny z różnemi trawami, co ma szczególniejszą wartość jako w okolicy pod większym miastem, gdzie nabiął popłaca. Łąki tu-

taj także znacznego polepszenia doznały przez osuszenie i inne poprawy, skutkiem czego Zabierzów jak i sąsiednie mu gminy bez porównania więcej teraz zbierają siana i to lepszego gatunku, jak kilka lat temu. Pod względem chowu inwentarza znaczny się też okazuje postęp już w skutku tego, że gospodarze sprzątają teraz więcej paszy i lepszego gatunku, a przytem, że krowy swoje łączą z buhajami holenderskimi, utrzymywanymi tu wszędzie po okolicznych dworach. — Trzodę chlewną krzyżują tu z gatunkiem angielskim. — Konie też znacznie poprawione zostały, tak że u przeważnej liczby gospodarzy wyglądają jak dobre dworskie; stanowione głównie bywają z rządowemi ogierami. Ztąd też na 200 około koni, jakie tutejsza gmina posiada, 86 podczas asenterunku uznano za zdolne dla wojska. Lepszych więc nie potrzeba już dowodów, że nawet i chów koni najtrudniejszy do podniesienia u włościan, tu jednak zrobił znaczne postępy.

Co do domów mieszkalnych, to wszystkie w Zabierzowie mają już kominy i po dwie izby wewnątrz; w ostatnich czasach poczęto nawet stawiać murowane domy. Wszędzie przy domach zostały pozakładane sady, a wszystkie też drogi i pastwiska, za wpływem tych agronomicznych wykładów p. Myszała, obsadzone zostały wierzbnami, które co trzy lata ogławiają się, a odcięte z nich gałęzie sprzedają się przez licytację na korzyść gminy. Kupowane zaś są do ogrodzenia płotów, co mieszkańcom przy tem taką dogodność stanowi, że materiały na ten cel mają teraz pod ręką, nie potrzebując tak jak dawniej jeździć po niego o parę mil drogi.

Cała ludność męzka tutaj, poczynawszy od dzieci aż do starców, umie teraz szczepić drzewa owocowe, również jak i pielęgnować rozsadę, którą dawniej kupowano w mieście. Ugoru tu już nie ma nigdzie, wszystkie pola regularnie są co rok obsiewane, według przyjętej czteropolowej kolei, jako to: kartofle, pszenica, żyto z konieczyną, konieczyna. Nieużytki wszystkie jakie były zostały powyrabiane na pola. Pastwisk jest tu bardzo mało, a że inwentarza dużo, więc też prze-

się potknął o ołtarz i świeca mi z ręki wypadła... przyszedłem do przytomności.

— Ach, jak też niezgrabny! — wyszeptwała jedna z panienek.

— Ale się Emilci ładny dostał kawaler! — rzekła półgłosem inna i uśmiechnęła się złośliwie.

— A, ślicznie — śmiać się w kościele! cóż ci winien biedny chłopiec? cóż on winien, że mu świeca upadła? — powiedziała z wyrzutem do koleżanki obok mnie stojąca panienska.

Spojrzałem na nią z uczuciem najszczerzej wdzięczności i ła zakręciła mi się w oku; byłbym ją za to ucałował, jak obrazek święty...

W ciągu całego nabożeństwa nie mogłem się modlić. Czas asysty zdawał mi się wiecznością.

Zauważyłem przytem, że kilka razy rzuciła owa panienska (której Emilia było na imię) na mnie przelotne spojrzenie, ale nigdy nie podniosła swego wzroku wyżej, jak na owe nieszczęsne, czterocentowej wielkości metalowe guziki. Ja zaś choć nieśmiało, patrzyłem na nią z uwielbieniem; ona była najpiękniejszą, bo była *dobrze wychowaną* bo miała, widać, najlepsze serce.

Wreszcie skończyło się nabożeństwo. Powróciliśmy do zakrystyi. Tu już śmiało podniosłem głowę. Spotkałem się ze wzrokiem Emilci... patrzyliśmy maleńką chwilę na siebie. Był to aniołek w bieli, o jasnych loczkach, miluchnej twarzy, a w oku miała wszystkich błękit pogodnego nieba.

Wychodząc z kościoła spotkałem się z Antonim.

— Alem ci sprawił bal — to moja zemsta — rzekł drwiąco.

Minęło od tego czasu lat kilkanaście. Przybyłem jako nauczyciel na wieś do swych rodziców, aby tam wakacje przepędzić. Idąc raz do miasta, spotkałem orszak pogrzebowy. Za trumną postępowała dziewica w żałobne obleczona szaty z jakąś starszą niewiastą, i ły gorzkie roniły. To córka z matką oplakują zgon swego ojca i męża. Przyłączyłem się do orszaku pogrzebowego i postępowałem zadumany.

— Żal mi biednej wdowy i tego poczciwego dziewczęcia, co została sierotą — usłyszałem głos za sobą.

— Ojciec był urzędnikiem, ale nie zostawił podobno ani szeląga... biedna pani X!...

To nazwisko mię zelektrykowało.

— Pani X? — zapytałem ciekawie, bo usłyszałem nazwisko panienski, które mi utkwilo w pamięci jeszcze od owej asysty w kościele.

— I jej córki Emilci mi żal — dokończyła mieszczka.

Nie czekałem dłużej. Przecisnąłem się przez orszak pogrzebowy i stanąłem obok postępujących kobiet w żałobie.

— Ach, to owa panienska, taka dobra, poczciwa — ten anioł, który mię bronił niegdyś od złośliwej napaści w kościele jest nieszczęśliwą sierotą? O! gdybym mógł osłodzić jej niedolę — myślałem i modliłem się ze łzami.

I wysłuchały Niebiosa głosu serca mego, Emilia jest moją żoną od kilku lat — a choć dola i niedola, dzielimy ją razem i jesteśmy szczęśliwymi.

Wierchosławice 30 marca 1887 r.

ważnie jest na stajni żywiony usieczoną dla niego paszą. Nie pasają też w jesieni po oziminach. jak to przedtem było we zwyczaju, gdyż teraz takie naganne postępowanie uznali za szkodliwe. Na wiosnę puszczają inwentarz na łąki tylko do św. Stanisława czyli do 8. maja, uważając jak najsluszniej za szkodliwe niepowetowanie dłuższe puszczenie go na łąki.

Widzimy więc jaki to pomyslny wpływ na postęp gospodarstwa w Zabierzowie i w okolicy, wywarły wykłady p. Andrzeja Myszala i że zaprowadzenie, jakie kiedyś nastąpi w szkołach wiejskich podobnych wykładów rolnictwa dla doroślejszych uczniów, niezmiernie oddziała na podniesienie się gospodarstwa i dobrobytu po wsiach.

Z Zabierzowa przybył p. Lustrator do Regulic pod Alwernią, gdzie Kółko liczy 40 członków. Przewodniczącym Kółka jest tu ks. proboszcz Ignacy Sablik, sekretarzem zaś p. Karol Kirschner nauczyciel miejscowy. Kółko to tem się odznacza, że protokoły ze wszystkich swych zebrań dotychczasowych ma jak najregularniej spisane.

Grunta w Regulicach w ogóle dobre, których gospodarze średnio po 7 do 8 morgów mają, najczęściej jednak porozdzielanych. Koni utrzymują tu aż za wiele, lecz wszystkie ze zwykłego włościańskiego gatunku. Bydło drobne z gatunku zwyczajnego. Trzoda chlewna jest już polepszona i piękniejszej odmiany. Pastwisk nie mają, ztąd na paszę uprawiają tu powszechnie koniczynę czerwoną. Łąk posiadają mało. Całe utrzymanie ludność tutejsza ma z roli, ponieważ przemysłu żadnego nie mają. Nawet lnu nie uprawiają, gdyż jak mówią, płótno „taniej jest kupić.“ Ztąd też nie mając zatrudnienia, dla oszczędności światła w zimowej porze, już o 5. godzinie wieczorem cała wieś pogrąża się w ciemnościach i wszyscy zasypiają aż do późnego rana. Domy są tutaj jednoizbowe, lecz już wszystkie z kominami. Gnojowiska jak to pospolicie bywa u nas tak są urządzone, jakby gospodarze sami tego pragneli, żeby im woda z gnoju wzięła co najżyźniejsze części.

Z Regulic wyjechał pan Lustrator po odbyciu zebrania do Poręby, gdzie proboszcz tamtejszy ks. kanonik Gołda, był poseł do Rady państwa, najsolenniej przyrzekł, że tu Kółko założy.

Z Poręby przeprowił się p. Lustrator przez Wisłę i przybył do powiatu Wadowickiego, ponieważ w Chrzanowskim już ukończył objazd Kółek.

## Sprawy krajowe.

Sejm krajowy według doniesień z Wiednia ma być we Lwowie otwartym dnia 24 listopada, lecz o tem jeszcze nie ma urzędowej wiadomości.

**Nowa ustawa przeciw pijaństwu.** Istniejące w Galicyi i na Bukowinie przepisy przeciw pijaństwu, jakkolwiek nie wydają zbyt świetnych rezultatów, to jednak zachęciły obywateli innych krajów austriackich do żądania, aby i u nich zaprowadzono coś podobnego. Odbyty niedawno w Wiedniu kongres higieniczny poparł, jak wiadomo, to żądanie, uchwalając odpowiednią rezolucyę do rządu. Wobec tego rząd wypracował projekt nowej ustawy przeciw pijaństwu i na ostatniej sesji przedłożył go Radzie państwa. Nowa ustawa obowiązować będzie we wszystkich bez wyjątku krajach Przedlitawii.

Projekt tej ustawy jest następujący:

§. 1. Handel wódką i innymi trunkami alkoholowymi w zamkniętych naczyniach, zawierających więcej niż 5 litrów, jest przemysłem całkowicie wolnym; natomiast handel poniżej 5 litrów podlega koncesyi.

§. 2. W lokalach, gdzie szynkuje się, lub sprzedaje wódkę i inne napoje gorące w mniejszych ilościach, nie wolno prowadzić równocześnie żadnego innego przmysłu.

§. 3. Liczba koncesyj na wyszynk, lub drobną sprzedaż

napojów gorących, jest ograniczoną. W gminach z ludnością poniżej 500 dusz można udzielić tylko jednej koncesyi; w większych gminach na każde 500 dusz może być jedna koncesya, a na każdych 1000 mieszkańców może być daną jedna koncesya na drobną sprzedaż. Wyjątek stanowią jedynie miejscowości, posiadające większy ruch targowy, a więc gdzie jest większa frekwencya obcych i przejezdnych.

§. 4. Przepisy z §§. 1. i 3. niniejszej ustawy nie ograniczają w niczem prawa propinacyi w tych krajach, gdzie takowe istnieje (t. j. w Galicyi i na Bukowinie).

§. 5. Otwieranie lokali, gdzie odbywa się wyszynk, lub drobna sprzedaż gorących napojów (poniżej 5 litrów) wzbronionem jest w dniu przed niedzielą, lub świętem od godziny 5 po południu, następnie przez całą niedzielę, lub dzień świąteczny aż do godziny 5 rano roboczego dnia następnego.

§. 6. Kto w szynku, lub lokalu, gdzie odbywa się wyszynk, albo drobna sprzedaż, lub też handel gorących napojów, — a także kto na ulicy i wogóle w miejscu publicznym spotkanym będzie w stanie widocznie pijanym, — jak najmniej ten, kto w podobnych wypadkach wprowadzi kogoś drugiego w stan pijaństwa, — będzie karany aresztem do 1 miesiąca, lub grzywną do 50 złr. Taka sama kara spotka szynkarza, kupea wogóle, lub tegoż pełnomocnika, albo arendarza, jeżeli osobom pijanym, lub widocznie małoletnim, przybywającym bez towarzystwa starszych, wydadzą, lub wydać polecą napoje gorące (z wyjątkiem wypadków koniecznej potrzeby).

§. 7. Pretensyj za wydanie napojów gorących w szynkach i tym podobnych lokalach w ilości poniżej 5 litrów nie można zaskarżać, jeżeli dłużnik, biorąc na kredyt, nie zaspokoił jeszcze dawnego długu tego samego rodzaju.

§. 10. Kto w jakibądź sposób obchodzi powyższą ustawę, podlega karze aresztu od tygodnia do 2 miesięcy, lub grzywnie do 200 złotych wal. austr.

§. 11. Kto w przeciągu jednego roku będzie trzykrotnie karany za pijaństwo, temu polityczna władza powiatowa może zabronić uczęszczania do szynków i tym podobnych lokali nawet na przeciąg jednego roku w miejscowości, gdzie mieszka i w najbliższej okolicy. Wykraczający przeciw temu zakazowi będzie karany aresztem do miesiąca, lub grzywną do 50 złr.

Paragrafy 12. i 14. głoszą to samo, co dotyczące ustawy dla Galicyi i Bukowiny.

§. 15. powiada, że z chwilą zatwierdzenia tej ustawy, przestają obowiązywać przepisy przeciw pijaństwu z 17. lipca 1877, obowiązujące dotychczas w Galicyi i na Bukowinie.

Powtarzamy raz jeszcze, że to jest dopiero projekt wniesiony do Rady państwa nad którym odbędą się po Nowym Roku obrady.

**Bada szkolna** uchwaliła rozdzielić kwotę przyznaną z funduszu państwowego na stypendya dla uczniów seminarjów nauczycielskich, w następujący sposób: seminarjum nauczycielskie męskie w Krakowie 1200 złr., w Tarnowie 892 złr., w Rzeszowie 1020 złr., we Lwowie 1468 złr., w Stanisławowie 1140 złr., w Tarnopolu 1155 złr.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

**Jak leczyć oparzinę?** Na wszelkie oparzenia powinno się najpierw robić zimne okłady, a to aż do ustania bólu. Okłady te można robić z tartych kartofli, wilgotnej ziemi i t. p. Następnie najlepiej jest oparzone miejsce przykryć miękkim, a więc starem płótnem, nasmarowanym świeżo przetopionym łojem, świeżem masłem niesolonem, śmietanką, oliwą,

żółtkiem od jajka i t. p., które należy często zmieniać. Jeśli w skutek oparzenia zrobi się na ciele pęcherz i ten po kilku dniach nie zasycha, to można go przekłuć, wodę wypuścić, a zranione miejsce przykryć płótnem z tłuszczem. Czasem w skutek oparzenia mogą się owrzodzenia porobić, a przez to miejsca blisko siebie leżące, naprzykład palce, dziurki w nosie, usta lub miejsca pod pachą mogą się zlepiać, później nawet i zrosnąć. Żeby tego nie było, w szpary należy zakładać płócienne szmatki tłuszczem wysmarowane.

**Jak leczyć zmarznięcie i odmrożenie?** Zmarznięte części ciała należy przez tarcie śniegiem lub okłady zimną wodą najpierw stopniowo pobudzić do życia, a dopiero później rozgrzewać ciało również stopniowo. Odmrożenie członków jest to także zmarznięcie, ale w mniejszym stopniu. Najlepiej je leczyć w lecie i jesieni, a to przez nacieranie kamforowym spirytusem, solą ze spirytusem lub nawet naftą. Gdy zaś nastanie już zima, należy odmrożone członki utrzymywać ciepło, osobliwie w nocy i pokrywać łagodnymi maściami: przetopionym łojem lub klejem stolarskim. Najlepiej jest jednak chronić się od odmrożenia członków, a można tego uniknąć, skoro nie będziemy zniecać wychodzili z ciepła na zimno, powróciwszy zaś ze dworu, nie należy natychmiast stawać przy gorącym piecu.

**Jak leczyć zastrzał?** Zastrzał powstaje od ukłucia igłą, wyrwania zadry, albo wkłucia się drzazgi za paznokieć. Może też zrobić się bez żadnej widocznej przyczyny, a zawsze bywa bolesny. Zależy to zresztą i od tego, jak głęboko ów zastrzał dochodzi: nie głęboko, czy też do samej kości. Gdy jest zastrzał, koniec palca zawsze zwykle jest zaczerwieniony, a wewnątrz ropieje on, dla tego też najlepiej jest robić gorące przyparki i moczenia, w skutek czego właśnie ropienie prędzej się odbywa. Gdy na palcu pokaże się już białe miejsce, to należy je przekłuć lub przeciąć dla wypuszczenia ropy. Gdy ropa ta zbiera się pod paznokciem, należy go zeskrobać szkłem i wtedy dopiero zrobić w nim otworek. Dla zupełnego wygojenia, trzeba palec często moczyć, utrzymywać go w czystości, a miejsce zranione obkładać starem płótnem, wysmarowanym tłuszczem.

**Co to jest zimnica czyli febra, i jak się jej pozbyć?** Choroba, zwana zimnicą, nie panuje we wszystkich krajach, są bowiem miejscowości, gdzie jej wcale nie znają, albo gdzie pokazuje się pod inną nazwą i inne wywołuje cierpienia. W naszym kraju również nie wszędzie dolega ludziom, bardziej bowiem pokazuje się w bagnistych nizinach, co dowodzi, że wyziewy błota i różnych gnijących w niem roślin wywołują tę chorobę. Mogą ją jednakże sprowadzić i szkodliwe wiatry, a najbardziej wyziewy, czyli wapory ziemi, osobliwie z wiosną. W tym czasie, gdy człowiek bez rozwagi kładzie się na gołej ziemi, a

do tego zjada złe pokarmy, naprzykład stare kartofle, złe obrane z czarnych narośli i inne jeszcze przestarzałe ogrodowizny, może się prędko nabawić zimnicy. A wtedy o tyle trudniej będzie się jej pozbyć, o ile w mieszkaniu jest więcej zaduszonego powietrza, a pracować człowiekowi wypada na polu lub w miejscu, gdzie jest wiele nawozów.

Zimnica nie zawsze dolega człowiekowi, ale zwykle co drugi lub co trzeci dzień napady gorączki i zimna powtarzają się i to o jednej godzinie. Każdy taki napad trwa od 1-szej godziny do 6-tej nawet, a wtedy chory dostaje dreszczu z gęsią skurką po ciele, na twarzy blednieje, paznogie robią mu się niebieskie i uczuwa wielkie pragnienie. Po takich dreszczach zwykle następuje silna gorączka, głowa zaczyna boleć, skóra po ciele zsycha się i czerwienieje, a czasem chory nawet i majaczy. Po tem wszystkim występuje kwaśny pot, chęci do jedzenia nie ma żadnej, a ciało osłabia się bardzo. Od zimnicy najbardziej cierpi śledziona, która od tej choroby nabrzmiwa, a czasem gdy chory długo już cierpi na zimnicę, śledziona owa dochodzi do nadzwyczajnej wielkości i gdy nie jest dobrze leczoną, może taką pozostać na zawsze, dla którego powodu zimnica jest niebezpieczną. Dla człowieka chorego na zimnicę najgorzej jest, gdy błotne powietrze, gnojowisko lub wyziewy z surowej na wiosnę ziemi bez ustanku wpływają na niego, a do tego gdy człowiek zażywa te pokarmy, które wtedy psują jego żołądek, jako to: kartofle, zieleniny różne, mleko kwaśne lub słodkie itd.

Powiedzieliśmy co tylko, że przy zimnicy najbardziej cierpi śledziona, a więc ją trzeba najpierw leczyć. Jednakże żadne babskie lekarstwa, zamawiania, zażegnania, spluwanie lub przechodzenie za granicę wsi i pola, — nic nie pomogą. Niema też co czekać, aż zimnica do siódmego razu wytrzęsie, tylko dawać choremu to, co śledzionę leczy, aby wróciła do poprzedniego stanu; inaczej bowiem może stwardnieć, poczem niekiedy następuje wodna puchlina. Najłatwiej wyleczyć zimnicę *chininą*, albowiem ona leczy i śledzionę. Ile dawać chininy na raz, dowiedzieć się można w każdej aptece.

Jednak wielu ludzi skutecznie leczą się, gdy podczas choroby zachowują takie przepisy: jedzą nie wiele i tylko rzeczy łatwo strawne, a więc jęczmienną kaszę na maśle i piją gorącą herbatę; gdy nie piją przez czas choroby wody i mleka, gdy zamieszkują ciepłe, suche i z czystym powietrzem pomieszkanie i gdy po każdym zapoczeniu się zmieniają bieliznę, ale ostrożnie, żeby się nie zaziębić. Dobrze też jest podczas rozpoczynania się choroby wziąć na przeczyszczenie.

## Z E Ś W I A T A.

Na posiedzeniu delegacji wspólnych, obradujących w Wiedniu, dawał Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky objaśnienia o położeniu monarchii i stosunkach z innymi państwami. Naturalnie że wyjaśnienia takie nie mogą

być wyraźne, gdyż słucha ich cały świat i wyprowadza różne domysły, co też Austria myśli. Otóż z tego co powiedział Minister, możemy sądzić, że istnieje przymierze między Austrią i Niemcami, że do tego przymierza przystąpiły Włochy, a Anglia jest mu życzliwa i w razie potrzeby stanie po stronie sprzymierzonych. Celem tego przymierza ma być utrzymanie pokoju, a zatem naturalnie zmuszenie do zachowania pokoju tych, którzyby go chcieli naruszyć. Nie powiedział hr. Kalnoky wyraźnie przeciw komu to przymierze zawarto, ale dziecko każde wie o tem, że idzie tu o Rosyją i Francją. Rosyja chce napowrót owdładać Bułgarię, a Francya pragnęłaby odebrać od Niemiec stracone w wojnie 1870 roku prowincye Alzacyą i Lotaryngią.

Co do Bułgarii, to Austro-Węgry są za tem, żeby Bułgarowie rządili się sami, a jakkolwiek dotąd nie uznano księcia Ferdynanda, którego Bułgarowie wybrali sobie na księcia panującego, to jednak nie ma nic przeciw temu, że on sam rządzi i jak inne państwa go uznają, to i Austria go uzna. Pan Minister zapewniał, że chociaż dziś jest mniejsze niebezpieczeństwo wojny niż było rok temu, wszakże trzeba być do niej gotowym zawsze i wszędzie, bo nie można być pewnym, czy Rosyja lub Francya wojny nie wywołają. Dlatego też o zmniejszeniu wydatków na wojsko mowy być nie może; dziś każde państwo o tyle jest szanowane, o ile ma siłę.

Mowa ta bardzo się niepodobała w Petersburgu, gdzie gazeta rządowa odpowiedziała zaraz, że Rosyja zupełnie inaczej o Bułgarii myśli i podług niej o zatwierdzeniu księcia Ferdynanda na panującego tam mowy być nie może, albowiem Rosyja nie uznaje i wyborów do Sobranja, ani samego Sobranja, które księcia wybrało jakoby podstępem i za pomocą gwałtu. Otóż w tem leży cały spór, że Austria godzi się na księcia Ferdynanda, zaś Rosyja chce, aby Bułgarowie wybrali tego, kogo im każą z Petersburga.

Z Berlina donoszą, iż car wracając z Danii wstąpi tam z całą rodziną na jeden dzień i odwiedzi cesarza Wilhelma około 15. listopada. Z carem będzie jego minister spraw zagranicznych Giers, a i książę Bismark na ten czas do Berlina przyjedzie. Czy się pogodzą, czy nie, trudno przewidzieć.

Stary cesarz jest słaby, ale gorzej z jego synem, następcą tronu, który bawi we Włoszech dla kuracji. Jak wiadomo chory jest na gardło, gdzie mu wyrosła w krtani narośl, którą już trzy razy wycinano. Teraz pokazało się, że znowu odrasta i to głębiej w gardle tak, że operacyą będzie trudno wykonać. Ze wszystkich stron zawezwano najlepszych lekarzy, ale ci jakoś nie są pewni wyleczenia księcia.

W księstwie poznańskim — Rząd zakazał nawet w szkołach rolniczych wykładania nauk po polsku, a w Rosyi znów chcą wszystkich urzędników polaków przenieść na lepsze miejsca, ale w głąb Rosyi i na Kaukaz.

W Hucezy pow. Rawskim, gdzie opór stawiano przeciw wprowadzeniu ustawy drogowej i gdzie musiano posłać oddziały wojska, ludzie przyszedli do przekonania, że nie należy sprzeciwiać się woli Cesarza. Donoszą, że lud się sam uspokoił, a część wojska odwołano, żeby nie bardzo niszczyć mieszkańców.

## Nowiny z kraju.

Projektowane koleje żelazne w Galicyi. Zjazd obywateli z Przemyskiego postanowił starać się o budowę kolei doliną Sanu, na Krasieczyn, Olszany, ku jednej ze stacyj kolei transwersalnej. Wybrano też komitet wykonaw-

czy, złożony z ks. Adama Sapięhy, p. Zdzisława Skrzyńskiego i burmistrza Dra A. Dworskiego.

Inżynier wiedeński, Maksymilian Pollak, ubiega się o koncesyę na budowę kolei lokalnej od stacyi kolei Karola Ludwika w Słotwinie przez Brzesko, Okocim i Uszew do Wiśnicza.

Piszą do „Kuryera Rzeszowskiego“ z Majdanu:

W miasteczku naszym zawiązała się przeszłego roku za staraniem p. Kobyłańskiego, naczelnika straży ochotn. ogniowej kolbuszowskiej, straż ochotnicza pożarna, której brak oddawna dotkliwie uczuwać się dawał. Lecz jeżeli gdzie, to szczególnie u nas początek był bardzo trudny i brakowało funduszków na sprawienie najniezbędniejszych i najprostszych rekwizytów ratunkowych. W tem trudnem położeniu wniósł zarząd tutejszej straży ochotniczej, przez wydział Rady powiatowej kolbuszowskiej, prośbę do Towarzystwa asekuracyjnego w Krakowie o udzielenie zasiłku. Dzięki staraniom hr. Tyszkiewicza, prezesa Rady powiat. kolbuszow., Towarzystwo asekuracyjne udzieliło zapomogi w kwocie 50 złr. na sprawienie najpotrzebniejszych przyrządów ratunkowych.

Straż pożarna czuje się przeto obowiązana do wdzięczności, tak dla Towarzystwa asekuracyjnego, jakoteż dla hr. Tyszkiewicza, który znanym jest jako gorliwy protektor wszelkich pożytecznych instytucyj w naszym powiecie. Szczególnie nasze miasteczko doznało już kilkakrotnie jego opieki i pomocy, za co należy mu się wszelkie uznanie i wdzięczność.

W Jarosławiu zawiązało się w tych dniach stowarzyszenie chrześcijan pod nazwą „Gwiazda Jarosławska“. Prezesem wybrany ks. L. Bikowski. Zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“

W Tuchowie urządzona będzie staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego Tarnowskiego wystawa bydła włościańskiego z okolicy tuchowskiej, a to podczas jarmarku tamtejszego we wtorek dnia 15 listopada. Na premie dla wystawców przeznaczono 200 złr., zaś na subwencyowanie buchajów rasy swojskiej stokilkadziesiąt złr. — Okoliczni włościanie powinni by korzystać z nadarzonej sposobności i licznie przybyć na rzeczoną wystawę ze swym dobytkiem dla okazania i przekonania o postępie w chodowli bydła.

Znowu emigracya. Policya przytrzymała onegdaj na dworcu kolei w Krakowie na wychodźtwie do Ameryki 17 osób, a mianowicie pięciu mieszczan z Dębowca, w powiecie jasielskim, dwóch z Radomyśla i jednego włościanina z Wólki, w powiecie mieleckim, dwóch włościan z Golanki, w powiecie pilzneńskim, trzech ze wsi Łosie, w powiecie gorlickim, jednego z Ruskiej Wsi i jednego ze Staromieścia, w powiecie rzeszowskim, oraz dwóch Węgrów z komitatu zemplńskiego. Wychodźców tych, dla braku legitymacyi oraz dostatecznych funduszków na podróż, z drogi zwrócono.

Czyż włościanie nasi wobec tylu ostrzeżeń i postępowania władz, nie powinni zaprzestać usiłowań, które ich tylko rujnują i od pracy tu w kraju odwodzą.

Przewidywanie głodu w Sanockiem. Dwumiesięczna słońca spowodowała liczne zniszczenia w ziemiopłodach, co sprowadzi nie tylko dla właścicieli większych posiadłości ogromne straty, ale łatwo być może, że i głód dostanie się do chat wieśniaczych, — kartofle bowiem i owies w większej części skutkiem słońca zupełnie chybiły. Obywatele ziemscy okolicy sanockiej, zgromadzeni dla wyboru członka rady nadzorczej towarzystwa ubezpieczeń, wysłali na ręce posłów swoich, pp. Edwarda Gniewosza i Leona Grotowskiego, następujący telegram: „Dwumiesięczna słońca zniszczyła w większej części ziemiopłody w równinie sanockiej, górską zaś część, gdzie żniwa niedawno rozpoczęto, pokryły

obecnie śniegi. Ludność zagrożona głodem — więksi właściciele ruiną, Wzywamy posłów sanockich do podniesienia tej sprawy w Kole i Radzie państwa, celem zarządzenia środków zaradczych“.

**Buczacz.** Staraniem tutejszego proboszcza kanonika ks. Gromnickiego, przewodniczącego „Kółka rolniczego“, ukonstytuował się zarząd powstającego bazaru tegoż Kółka. Do dyrekeji zostali wybrani pp.: Romuald Gilewicz i Aleksander Nęcki. Życzymy Kółku wszelkiego powodzenia na tej drodze i ostrożności, aby się nie stało z nim tak jak ze sklepem w Jaśle, którego musiano zwinąć.

**Zgromadzenie plantatorów tytoniu** odbyło się d. 3. b. m. w Kołomyi, zwołane przez śniatyński oddział Towarzystwa gospodarskiego. Zgromadzenie zagał prezes Rady pow. kołomyjskiej p. Jasiński Fr., poczem bar. Kapri wyłuszczył cel zebrania, wskazując, że rząd dąży do zamykania fabryk tytoniu istniejących w Galicyi, skutkiem czego i uprawa tytoniu jest w kraju naszym zagrożoną. Po długiej i bardzo zajmującej dyskusji uchwalono wybrać komitet z 5 celem opracowania statutu dla mającego się zawiązać wschodnio-galicyjskiego Towarzystwa uprawy tytoniu. Do komitetu tego wybrano jako przewodniczącego pana Jasińskiego, jako zastępcę ks. Leona Sapiechę i jako sekretarza X. Karatnickiego, a jako członków X. Kurzyńskiego i bar. Kapri. Komitet ten natychmiast zabrał się do działania i w kilka godzin później przedłożył już opracowany statut. Zebrani przyjęli go w całości, polecając komitetowi postaranie się o urzędowe jego zatwierdzenie i zwołanie natychmiast Igo walnego zgromadzenia tego nowego Towarzystwa.

Jeszcze wielu prenumeratorów zalega z opłatą za „Niedzielę“, dlatego prosimy ich, aby starali się nadesłać przypadające od nich kwoty jak najrychlej, bo rok się kończy.

## Rozmaitości

**Jubileusz Ojca św.** W słynnym Giardino della pigna Watykanu setki ludzi pracuje nad wykończeniem budynków, w których od wiosny roku przyszłego przechowane będą dary, ofiarowane Papieżowi z okazji jego jubileuszu, przez cały świat katolicki. Początkowe rozmiary budynków musiały zostać znacznie rozszerzone, tak dalece wzrastała liczba w części już nadesłanych, w części dopiero zgłoszonych podarunków. Wszystkie klasztory męskie i żeńskie całego świata ofiarowały co mogły najlepszego. Pantofli haftowanych złotem, paradnych szat kościelnych itp. jest podobno moc taka, że znacznie większa część będzie musiała zostać rozdzieloną między biskupstwa i probostwa. Papież w tym celu polecił sporządzić dokładny spis najbardziej potrzebujących dycezyj, aby zrobić sprawiedliwy podział. Przedmioty, posiadające istotną wartość artystyczną, pozostaną w Watykanie, a dla pomieszczenia ich zbudowana będzie taka sama kaplica jak ta, którą kazał wznieść Pius IX w roku 1870. Za 1½ miliona lirów, nadesłanych przez świat katolicki na Mszę jubileuszową, utworzony ma być w Rzymie wielki zakład dobroczynny, imienia Leona XIII. Pielgrzymi nadszyci już ze wszystkich stron świata, coraz ich więcej na ulicach Wiecznego miasta. Właściciele hotelów cieszą się, a przywódcy radykalni zalecają usilnie najniespokojniejszym żywiołom ludności miejscowej, aby się strzegli wszelkich wykroczeń. Cholera z nastaniem upragnionego wiatru północnego znikła w Rzymie zupełnie.

**Najważniejszy dzień jubileuszu papieskiego** przypada na 1 stycznia r. p. W dniu tym Ojciec św. będzie celebrował w bazylice św. Piotra. W Rzymie przez godzinę całą bić będą w dzwony we wszystkich świątyniach. Wyszło rozporządzenie z Watykanu, żeby w tymże czasie przez godzinę dzwoniło we wszystkich kościołach katolickich całego świata. Ważniejsze momenty uroczystości będą fotografowane. Pierwszą fotografię

zdjęto podczas posłuchania Francuzów w sali książęcej Watykanu.

**W Królestwie polskiem** zdarzył się wypadek, z powodu którego powtórzy się biblijny sąd Salamona.

Dwie włościanki, Karolina Michałowska i Joanna Sękowska, żony kolonistów z Kepy Dąbrowskiej, podążając na targ do Warszawy, zatrzymały się w nocy w karczmie i prawie do świtu oddawały się sutym libacyom w gronie kumów i kumoszek. Obie kobiety miały przy piersiach dzieci, dziewczynki, które w czasie hulanki były złożone na łóżku karczmarki. Kiedy zbliżyła się chwila wyjazdu, okazało się, iż jednoz niemowląt nie żyje. Michałowska utrzymuje, że zmarło dziecko Sękowskiej, ta zaś twierdzi przeciwnie. Każda z dwóch matek przyznawała się do dziecka żyjącego. Przypuszczając nawet złą wolę jednej z dwóch kobiet, trudno będzie spór rozstrzygnąć, ponieważ dziewczynki urodziły się jednego dnia, a powijaki i pieluszki były zupełnie jednakowe. Protokół w rzeczonyj sprawie spisał wójt gminy i sprawę oddano na drogę sądową.

**Z przemysłu wiejskiego.** Jeden z warszawskich kupców zakupił od włościan wsi Kurzęcin, w kaliskiem, zapas drewnianych zabawek za 350 rs. We wsi tej około dwudziestu mieszkańców zajmuje się w chwilach wolnych od pracy pomienioną fabrykacją. Wzory do zabawek są sprowadzane z sąsiednich miast niemieckich.

**Rzetelny znalazca.** Na dowód, że lud nasz posiada bardzo subtelne sumienie, może posłużyć fakt następujący, o którym donoszą nam z prowincyi. Niejaki Markus Begleiter, izraelita w Uhercach, powiatu rudeckiego, zgubił w drodze dość znaczną sumę, bo około 400 złr. wynoszącą. Pugilares z pieniędzmi znalazł ubogi chłopiec z Tuligłów. Oto stoczywszy walkę wewnętrzzną, która jego prostej duszy zaszczyt przynosi, odniósł go w kilka dni do miejscowego proboszcza ks. Hermana z prośbą, aby na właściwej drodze właściciela odszukał i zgubę znaną mu zwrócił. Jakoż wskutek czynionych poszukiwań — zgłosił się wyżej wspomniany Markus Begleiter, który już wątpił był zupełnie o odszukaniu swej zguby. Zobaczywszy więc po kilku tygodniach własność swoją nienaruszoną i przez rzetelnego znalazcę za pośrednictwem kapłana mu zwróconą, ofiarował kilkanaście złr, na koszt odmalowania kościoła tuligłowskiego. O fakcie powyższym donosi nam wielce szanowny ks. Fałat z Rzeszowa.

**Psy w służbie wojskowej.** Ministerstwo wojny ma zamiar przedsięwziąć próby z użyciem psów do służby wojskowej szczególnie przy patrolach i posterunkach.

## Ogłoszenia.

### KALENDARZ MACIEZRZY POLSKIEJ

na rok przestępny 1888

już wyszedł z druku i podobnie jak w latach poprzednich odznacza się doborem artykułów i informacyj każdemu przydatnych.

Cena kalendarza jest 40 ct.

Dla prenumeratorów „Niedzieli“ wynosi już z przesyłką pocztową 25 ct. którą nadsyłać należy do Administracyi naszego pisma wraz z prenumeratą.



### Do nabycia w Drukarni Ludowej we Lwowie KSIĄŻECZKA DO NABOŻEŃSTWA

dla młodzieży szkół ludowych

przez ks. L. Z. K.

z aprobatą Władz Duchownych.

Cena egzemplarza 20 ct. — z przesyłką pocztową 22 ct. — w oprawie płóciennej ze złotym napisem 35 ct. — z przesyłką pocztową 40 ct.

